

Źródło Holocaustu w dzieciństwie Lloyd deMause

Poniższa prelekcja miała miejsce 28 września 2005 w Klagenfurt University w Austrii.



Lloyd deMause

Lloyd de Mause jest dyrektorem Instytutu Psychohistorycznego i prezesem Międzynarodowego Towarzystwa Psychohistorycznego; można nawiązać z nim kontakt pod adresem: 140 Riverside Drive, New York, NY 10024, USA.

(tłum. Robert TUŁO Waśkiewicz)

Ponad trzydzieści lat temu ukazała się moja książka *The History of Childhood*, którą zaczynają słowa: „Historia dzieciństwa jest koszmarem, z którego dopiero ostatnio zaczynany się budzić. Im bardziej historycznie cofamy się w czasie, tym niższy znajdujemy stopień opieki nad dziećmi, a tym wyższą częstotliwość ich zabijania, porzucania, bicia, terroryzowania i wykorzystywania seksualnego.”¹

W ciągu ostatnich trzydziestu lat powstało tuzin książek i ponad sto artykułów opublikowanych w *The Journal of Psychohistory* udowadniających niepodważalnie tę szokującą prawdę o ewolucji dzieciństwa. Co więcej, psychohistorycy dodali ponad sto książek i artykułów ukazujących zasadniczy wpływ ewolucji dzieciństwa na różne historyczne osobistości (co nazywamy „psychoklasami”), jak i na samą historię - szczególnie zaś wpływ na zjawisko wojen i ludobójstwa, które, jak odkryliśmy, jest wynikiem powszechnych nadużyć na dzieciach oraz braku miłości i troski we wczesnych latach ich życia, co nakładane na ich niezwykle kruche „ja” prowadzi do powstawania w ich mózgach neurochemii i neurościeżek skrajnego zagrożenia.

Ponieważ ta prelekcja poprzedza wydanie mojej książki *Das emotionale Leben der Nationen* w Austrii, ojczyźnie Adolfa Hitlera i jednym z krajów jakie przyniosły holokaust, czuję, że muszę odnieść się do tkwiących w austroniemieckim sposobie wychowywania dzieci emocjonalnych źródeł eksterminacji Żydów i innych narodów, aby umożliwić zrozumienie, dlaczego doszło do tego holokaustu, jak też abyśmy mogli uniknąć ogólnoswiatowego nuklearnego holokaustu w przyszłości. Chcę do was o tym mówić, bo wierzę, że będziecie umieli zgodzić się ze mną, że tamci Niemcy i Austriacy urodzili się niewinni - podobnie jak każda rodząca się istota ludzka - i dopiero w wyniku okrutnych praktyk wychowawczych doświadczonych we wczesnych latach życia stali się rasistami. Jestem przekonany, że jeśli wam je opiszę, będziecie mogli lepiej zrozumieć swoich przodków. Nie zamierzam wcale ich usprawiedliwiać, ale chcę rzucić światło na rozwojowe przyczyny holokaustu, aby w przyszłości, wojny i ludobójstwo mogły zostać wyeliminowane całkowicie dzięki przemianie naszego trybu wychowywania dzieci.

Mam nadzieję, że psychohistoryczny wgląd da nam prawdziwsze pojęcie o przyczynach holokaustu w porównaniu do poglądu Daniela Goldhagena,² który niedawno sportretował Austriaków i Niemców nie tylko jako ochoczych oprawców Hitlera, ale jako ludzi w tajemniczy sposób o immanentnie antysemitycznych osobowościach. Następnie dowiodę, że znaczna redukcja antysemityzmu wśród Niemców i Austriaków w ciągu ostatniego półwiecza wynika z powszechnej poprawy ich dzieciństwa, czyli dzieciństwa, jakie mieliście wy jako moje audytoryum. Główne odkrycie psychohistorii mówi, że wojny i ludobójstwo, podobnie jak zabójstwa i samobójstwa, są psychopatycznym zaburzeniem, które nie występuje tam, gdzie nie występowały na szeroką skalę nadużycia na dzieciach i zaniedbywanie ich. Mam nadzieję wykazać, iż sposób wychowywania dzieci w Austrii poprawił się na tyle, że w przyszłości wojna i ludobójstwo nie będą dla waszego narodu możliwe.

PSYCHOHISTORYCZNE MOTYWY WOJEN I LUDOBÓJSTWA

Podobnie do tego, co odkryli psychiatrzy, że u zabójców motyw zabójstwa leży w skrajnie niskim poczuciu ich wartości - morderca mówiący: „Nigdy nie doznałem tak wiele szacunku jak wtedy, gdy pierwszy raz wymierzyłem w kogoś lufę”³ - jak i do odnajdowanego u samobójców uwewnętrznionego głosu rodzica komunikującego im, że są „źli i zasługują na śmierć,” podobnie i

1

Lloyd deMause, *The History of Childhood*. New York: Psychohistory Press, 1974, p. 1.

2

Daniel J. Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners: Ordinary Germans and the Holocaust*. New York: Knopf, 1996.

3

James Gilligan, *Violence: Our Deadly Epidemic and Its Causes*. New York: Vintage Books, 1996, p. 109.

narody dokonujące ludobójstwa w istocie karzą same siebie. Nie są wcale „agresywne,” „chciwe” czy „zachłanne,” jak twierdzą teoretycy wojen. Wojny, jak wykazałem, biorą się z lęku, a nie z „agresywności” czy „chciwości” i są wynikiem wczesnodziecięcych lęków i bezradności, które są w ludziach wewnętrzną „bombą zegarową” wybuchającą, gdy poczują zbyt wiele swobody, która rozdrażnia ich uwewnętrznionego rodzica. Te nakazujące zabijać głosy - czy to w imię Boga, czy Opatrzności, czy Ojczyzny - są wszczepionymi w dzieciństwie implantami odszczepionego splotu wczesnych lęków rodziców. Głosy te komunikują tym ludziom stale, że kiedy pragną oni czegoś dla siebie i osiągają to, stają się „źli i winni” i muszą być za to „ukarani.” Dziecko, które aby przeżyć nie może utracić rodziców (głównie matki, gdyż historycznie ojciec generalnie był nieobecny), łączy się z ich oskarżającym głosem i jako dorosły karze innych jako „kozła ofiarnego,” widząc w nich swoje „Złe Ja.” Taka zbiorowa fantazja o złaniu się z potężną, Karzącą Macierzą występuje zawsze przed wybuchem wojny czy ludobójstwa, manifestując się poprzez podniosłe uczucia wchłonięcia i przekształcenia przez własny naród, nakazujące obwiniać wrogów o to, o co sami byli obwiniani w dzieciństwie.

Nasze zabijanie wrogów o „Złym Ja” ma sprawić, by z chwilą zmazania tym winy i grzechu Karząca Macierz ponownie nas pokochała i obdarzyła troską. Holokaust był w dużej mierze zbiorową, narodową fantazją o „zwycięstwie poprzez Uświęcone Oczyszczenie.” Jak zaraz zobaczymy, każda grzeszna cecha przypisywana Żydom, była powtórzeniem „grzesznych właściwości” jakie niemieccy i austriaccy rodzice przypisywali swoim dzieciom. Psychodynamika wojen jest dokładnie taka, jak psychodynamika autodestrukcyjnych zachowań - osoba dokonująca samookaleczeń, stara się dogodzić uwewnętrznionemu głosowi, żądającemu jej cierpienia za popełnione grzechy. Holokaust był, analogicznie, autodestrukcyjnym złożeniem w ofierze części ciała społecznego, by usatysfakcjonować karzący głos rodzica w głowie ludu. Dokonywanie samookaleczeń, podobnie jak ludobójstwa, pozwala ludziom poczuć się żywymi, odrodzonymi. Objaśnia to jedna z tnących się osób: „Teraz naprawdę znów czuję się żywa, gdy jeszcze przed chwilą czułam się taka martwa... Znów mogę kontrolować mój ból... czuję jakby z krwią upływało ze mnie jakieś zło.”⁴ Podobnie Żydzi mieli być wycięci z narodu Niemieckiego, by go „oczyścić,” usunąć z niego „zło,” które w istocie było „złem” przypisanym sobie niegdyś przez dziecko jako wytłumaczenie, dlaczego mama go nie kocha, ale porzuca, torturuje, wykorzystuje, itd.

Rasistowski nacjonalizm nie jest partytyzmem, nie jest miłością narodu. Jest kultem Macierzy (Motherland) - dziecięcym zawieszeniem się na Niej, by dostać trochę uwagi, ponieważ matka nie kochała cię, jak byłeś zbyt niezależny i czułeś się przez nią odrzucony. Nacjonalistyczni przywódcy, jak Hitler czy Hussajn, także nie czują się kochani; są wystraszeni, zawieszeni na Macierzy i ślepo delegowani przez nią do wyznaczania „Złych Ja” (symbolicznie złych dzieci), które mają zostać poświęcone - zarówno w zewnętrznej formie wojen, jak i wewnętrznej - jako kozły ofiarne. Powracające paranoiczne poczucie Niemiec i Austrii, że są stale „otoczone” przez wrogów to po prostu dominujący rodzic zabraniający im jako dzieciom jakiegokolwiek wolności i niezależności: „Jesteś taki egoistyczny! Rób co ci każę, albo pożałujesz!” To nie tylko klimat, jaki Adorno nazywa rodzinami „autorytarnymi”⁵ i w jakim dorastali Wasi dziadkowie. Wychowywani oni byli przez zagłodzonych emocjonalnie rodziców, którzy nie mogli pozwolić swoim dzieciom na wolność czy jakąkolwiek indywiduację, gdyż żona, pozbawiona w swoich zadaniach pomocy męża, tkwiła w ciężkiej depresji, przepracowaniu i złości, potrzebując swoich dzieci jako przedłużenia siebie dla ulokowania lub zmniejszenia własnej rozpacz. Jedną z rzeczy, jakie zostały w pełni dowiedzione przez badania naukowe nad dzieciństwem i osobowością jest fakt, że wczesne nadużycia wiążą się z późniejszą skłonnością rozwiązywania konfliktów społecznych na drodze militarnej i stanów przemocy.⁶ Dzieci wychowywane z miłością i szacunkiem nie szukają kozłów ofiarnych, wyznaczając Żydów czy inne narody lub rasy na zewnętrznego wroga. Prawdziwym powodem tzw. zimnej wojny nie były polityczne lęki Ameryki przed połknięciem przez syberyjskiego niedźwiedzia, ale prawdziwy lęk przed połknięciem przez bestię (czytaj: rodziców) przeżywany w wieku trzech lat. Ludzie, którzy nie mieli tych wczesnych koszmarów, nie mieli też potrzeby wydania bilionów dolarów na zabicie miliona ludzi wskutek swoich powracających lęków z dzieciństwa.

Co więcej, wojna zawsze okazuje się autodestrukcyjna dla strony wywołującej konflikt. Wojna jest w swej istocie stale powracającym rytuałem niszczenia prosperity. Wnikliwe analizy ceny podbojów jasno dowodzą, że bardzo rzadko kończą się one zwycięstwem najeźdźcy, którzy nawet wtedy rzadko cokolwiek zyskują. Jeśli policzymy rzeczywiste, długofalowe koszty wojny - biorąc pod uwagę cenę jej przenoszenia w inne rejony, zaprzężenia na długi czas środków produkcyjnych do środków przymusu oraz wywoływania w innych narodach lęku przed naszą dalszą przemocą - musimy dojść do wniosku, że wywołanie wojny jest zawsze aktem irracjonalnym i autodestrukcyjnym dla danego narodu jako całości.⁷ Dlatego narody, które w ciągu ostatniego półwiecza osiągnęły zmniejszenie nadużyć w wychowywaniu dzieci, są w stanie zachować demokrację o prawdziwych swobodach obywatelskich i rzadziej uczestniczą w konfliktach zbrojnych, a już na pewno nie prowadzą ich przeciwko innym demokracjom.⁸ W ostatnim pokoleniu postęp w wychowywaniu dzieci był na tyle wyraźny, że w ciągu ostatnich 10-15 lat ilość zorganizowanej przemocy na świecie spadła o połowę.⁹

Od prawidłowości, że demokracje prowadzą mniej wojen, jest jeden wyjątek. Wynika on z tego, co powiedziałem wcześniej, że przemoc społeczna jest wywoływana przede wszystkim przez lęk przed utratą miłości i aprobaty mamusi, kiedy próbujemy wypracować sobie więcej wolności i indywiduacji (psychohistorycy nazywają ten lęk „paniką wzrostu”).¹⁰ Psychoanalitycy mówią tu o „depresji porzucenia”¹¹ i dowodzą, że ludzie, którym dzieciństwo przyniosło nadużycia i zaniedbania, boją się dokonać w życiu jakiegokolwiek postępu, odnieść jakiegokolwiek sukcesu, zdobyć jakąkolwiek wolność, podjąć jakiegokolwiek wyzwanie. Reagują unicestwianiem swojego dążenia - lękami, że ich kruche ja rozpadnie się oraz przerwaniem swojej wściekłości na wrogów o „Złym Ja.” Dlatego też wojny dużo częściej wybuchają po okresie (i wskutek) prosperity i postępu społecznego i są wtedy od sześciu do dwudziestu razy cięższe, niż toczono w okresach recesji.¹² W ostatnich dwóch stuleciach nie było ani jednej potężnej wojny, która zaczęłaby się w okresie recesji.¹³ Cykle wojen zaczynają się historycznie od progresu i dobrobytu, co prowadzi do narastania tzw. paniki wzrostu, czyli lęku przed utratą matczynego wsparcia, połączenia tego lęku z Macierzą, a wreszcie wybuchu aresji przeciw wrogom o „Złym Ja,” którzy „zagrażają” Ojczyźnie.

4

Michael A. Simpson, "Self-Mutilation as Indirect Self-Destructive Behavior." In Norman L. Farberow, Ed. The Many Faces of Suicide: Indirect Self-Destructive Behavior. New York: McGraw-Hill Book Co., 1980, pp. 257, 270.

5 Theodore W. Adorno, The Authoritarian Personality. New York: Harper & Bros., 1952.

6 Michael A. Milburn and Sheree D. Conrad, The Politics of Denial. Cambridge: MIT Press, 1996.

7 Peter Librman, Does Conquest Pay? The Exploitation of Occupied Industrial Societies. Princeton: Princeton University Press, 1996.

8 Lars-Erik Cederman and Mohan Penubarti Rao, "Exploring the Dynamics of the Democratic Peace." Journal of Conflict Resolution 45(2001): 818-831.

9 The New York Times, May 28, 2005, p. A11.

10 Lloyd deMause, The Emotional Life of Nations. New York: Karnac Books, 2002, pp. 94-96

11 James F. Masterson, The Search for the Real Self: Unmasking the Personality Disorders of Our Age. New York: The Free Press, 1988, p. 61.

12 Joshua S. Goldstein, "Kondratieff Waves as War Cycles." International Studies Quarterly 29(1985): 425.

13 Raimo Vayrynen, "Economic Fluctuations, Military Expenditures, and Warfare in International Relations." In Robert K. Schaeffer, Ed., War in the World-System. New York: Greenwood Press, 1989, p. 121

Wnikliwe, empiryczne badania wojen pokazują także, że podatniejsze na wszczynanie wojen są państwa, które weszły na drogę wiodącą ku demokracji.¹⁴ Zgadza się to z opisanym przez nas mechanizmem wybuchania wojen wskutek „paniki wzrostu.” Narody zaczynające się demokratyzować są bardziej wojownicze, gdyż tylko mała część ich obywateli (psychoklas) wykazuje bardziej zaawansowane tryby wychowawcze dzieci. Owe bardziej rozwinięte psychoklasy - tak jak liberałowie w Niemczech i Austrii z lat dwudziestych zeszłego wieku - wnoszą gwałtowne uprzemysłowienie oraz nowe wolności społeczne i polityczne. Jednak mniej zaawansowane i wciąż będące w większości psychoklasy odbierają te sukcesy i swobody jako „nieuprawnione” i „egoistyczne,” co budzi w nich lęk przed utratą akceptacji ze strony uwewnętrznionego Oprawczego Rodzica, a więc przymus przeciwstawiania się modernizacji i demokratyzacji. W następnym kroku psychoklasy te zlewają się z Oprawczą Macierzą i znajdują „wrogów” do ukarania. Oto dlaczego ludobójcze wojny są specjalnością szybko zmieniających się społeczeństw, które „równają do nowoczesności.” Według książki Michaela Manna „The Dark Side of Democracy” (Ciemna strona demokracji): „Mordercze czystki przetaczały się przez nasz świat zawsze tam, gdzie się on zmieniał.”¹⁵ Także USA, w okresie demokratyzacji prowadziło ludobójstwo Indian, idąc za wytyczną Thomasa Jeffersona, który nazywał te zbrodnie „usprawiedliwioną eksterminacją.”¹⁶ Dojrzałe demokracje, które przeszły okres wojen towarzyszących procesowi demokratyzacji i po którym większości narodu udaje się osiągnąć socjalizujący tryb wychowawczy,¹⁷ praktycznie nie wchodzą między sobą w wojny.¹⁸

WYCHOWYWANIE DZIECI W NIEMCZECH I AUSTRII PRZED HOLOKAUSTEM.

Zanim przejdę do omawiania psychodynamiki holokaustu, pozwolę sobie na krótki przegląd metod wychowawczych, jakim poddawani byli Wasi przodkowie na początku dwudziestego wieku. W jakich warunkach musiały wtedy rutynowo dorastać dzieci w tej części Europy, że stały się one bombami zegarowymi nastawionymi na holokaust i drugą wojnę światową?

Po pierwsze, rodzice otwarcie kierowali swą złość na dziewczynki za ich płęć i bezwiednie zaniedbywali je. Kiedy rodziła się dziewczynka, ojcowie często - jak donoszono - rzucali ją na łóżko obok matki z taką siłą, że nieraz mogli dziecku uszkodzić kręgosłup.¹⁹ W efekcie w obu tych krajach nowo narodzone dziewczynki ginęły dużo częściej niż nowo narodzeni chłopcy, co doprowadziło do najwyższego w Europie zachwiania proporcji płci ludności. Matki bez poczucia winy „rodziły dzieci w ukryciu i traktowały poród jako eksmisję.” Niektóre z nich zabijały dzieci w okrutny sposób, roztrzaskując im główki.²⁰ Ocalałe dzieci były zazwyczaj świadkami, jak matki dusiły około czterdziestu procent ich rodzeństwa, a przynajmniej widywały zwłoki noworodków w strumieniach i latrynach, co było dla nich śmiertelną przestrogą, aby nigdy nie być „złym,” bo Oprawczy Rodzic w każdej chwili może zabić. Lepiej sytuowane rodziny, które w istocie mordowały więcej dzieci niż biedne, dokonywały tego posyłając je do zbrodniczych nianiek zwanych fabrykami aniołków (Engelmacherin - angelmakers), którym płaciły za ten proceder.²¹

Karmienie piersią było tak rzadko spotykane, że w dziewiętnastym wieku śmiertelność niemieckich niemowląt wynosiła od 21 procent w Prusach do zdumiewających 58 procent w Bawarii. Najwyższy odsetek na południu Niemiec wynikał z powszechnej praktyki nie karmienia piersią w ogóle, ponieważ karmione z ręki jedynie mącznowodną papką, umierały ponad trzykrotnie częściej.²² Niemowlęta umierały w Niemczech i Austrii dwa razy częściej niż we Francji czy Anglii, a Wiedeń miał jeden z najwyższych w Europie współczynników porzucania dzieci; pod koniec dziewiętnastego wieku czyniła to połowa tamtejszych matek.²³ Osoby z zagranicy odwiedzające niemieckie domy donosiły, że niemal nie spotyka się tam kobiet, które pielęgnują swe niemowlęta.²⁴ Im bardziej na południe, tym rzadziej karmiono piersią. Pewną Niemkę, która przeprowadziła się do Bawarii z północy, gdzie niemowlęta były pielęgnowane dużo częściej, inne barawskie kobiety przezywały „brudną maciorą,” ilekroć zajmowała się swoim niemowlęciem, a jej mężowi grożono, że nie dostanie jeść, jeśli jego żona nie porzuci tego „wstrętnego zwyczaju.”²⁵ Według doniesień Ende „w Niemczech rzadko spotyka się dzieci w pełni karmione piersią.” Wszędzie zapycha się im usta małymi płóciennymi gałgankami z chlebem (Zulp), który często bywał rozmoczony w alkoholu.”²⁶ Kobiety powiadały, że nie chcą „,psuć sobie figury,” a karmienie piersią jest „brudnym niechlujstwem.”²⁷ Cudzoziemcy wiele razy zauważali, że matki w Środkowej Europie „poświęcają dzieciom mniej uwagi niż krowom.”²⁸

14 Edward D. Mansfield and Jack Snyder, "Democratization and the Danger of War." International Security 20(1995): 5-38; Michael Mann The Dark Side of Democracy: Explaining Ethnic Cleansing. Cambridge: Cambridge University Press, 2005.

15 Michael Mann, The Dark Side of Democracy: Explaining Ethnic Cleansing, p. 4.

16 Ibid, p. ix.

17 Lloyd deMause, The Emotional Life of Nations, p. 249.

18 John A. Vasquez, "What Do We Know About War?" In John A. Vasquez, Ed., What Do We Know About War? Lanham: Rowman & Littlefield Publishers, 200, p. 367.

19 Lisbeth Burger, Memoirs of a Midwife. New York: The Vanguard Press, 1934, p. 29

20 Regina Schulte, "Infanticide in Rural Bavaria in the Nineteenth Century." In Hans Medick, Ed., Interest and Emotion: Essays on the Study of Family and Kinship. New York: Cambridge University Press, 1984, pp. 87, 89.

21 Lloyd deMause, Foundations of Psychohistory. New York: Creative Roots, 1982, pp. 117-123.

22 John E. Knodel, Demographic Behavior in the Past: A Study of Fourteen German Village Populations in the Eighteenth and Nineteenth Centuries. Cambridge: Cambridge University Press, 1988, p. 543; Ann Taylor Allen, Feminism and Motherhood in Germany. New Brunswick: Rutgers University Press, 1991, pp. 177-178.

23 David I. Kertzer, Sacrificed for Honor: Italian Infant Abandonment and the Politics of Reproductive Control. Boston: Beacon Press, 1993, p. 10

24 Marie van Bothmer, German Home Life, 2nd ed. New York: Appleton & Co., 1876, p. 15.

25 John Knodel and Etienne Van de Walle, "Breast Feeding, Fertility and Infant Mortality: An Analysis of Some Early German Data," Population Studies 21(1967): 116-20.

26 Aurel Ende, "Battering and Neglect:: Children in Germany, 1860-1978." The Journal of Psychohistory 7(1979): 260.

27 Lloyd deMause, The Emotional Life of Nations, P. 189.

28 J. F. G. Goeters, Die Evangelischen Kirchenordnungen des XVI Jahrhunderts. Vol. XIV. Tuebingen, Kurpfalz, 1969, p. 294.

Dla dzieci historia nadużyć zaczynała się wcześniej, zasadniczo już w okresie życia płodowego, gdyż wiele matek w ciąży codziennie spożywało alkohol i gdyż ojcowie rutynowo maltretowali ciężarne żony. Z chwilą narodzin - jak Mayhew opisuje praktyki położnicze w Niemczech końca dziewiętnastego wieku - „nieszczęsne nowo narodzone maleństwo było od stóp po szyję zawijane w bandaże, jakby chciano zabalsamować je jako mumię.” Ponieważ powijaki te rzadko zmieniano, dziecko leżało w swoich odchodach, co redukowało je, jak pisze Mayhew: „do ohydnych zarodków, rzeczy, które w natarczywie napastują dorosłych swoim moczem i kałem (i) których nigdy nie myte główki wyglądają z brudem powrastanym w czaszkę jak pleśniowy ser.”²⁹ Matki do tego stopnia bały się swoich dzieci, że nie tylko trzymały je w powijkach, ale często też wiązały rzemieniami do kołyski, którą stawiały w pokoju za zasłoną, by zatrzymać „emanujące zło.”³⁰ W efekcie niemowlęta miały wszy i inne pasożyty przyciągane przez fekalia, ale nie mogły się poruszyć, by się podrapać. Rodzice mieli zwyczaj nazywania dzieci „wszarzami” i „darmozjadami,”³¹ jeśli jeszcze nie dokładały się do utrzymania rodziny (praca czekała je w nieco późniejszym wieku). Nieraz wspominały one po latach te pretensje: „Nie mogliśmy zjeść kromki, nie słysząc od ojca, że nie zasługujemy na jedzenie, bo nie zarabiamy na życie.”

Lęki, że niemowlę stanie się „tyranem” rządzącym matką i rodziną, były tak silne, że każdy jego płacz „uważany był za terroryzujący wrzask, wobec którego matka powinna pozostać chłodna i nieugięta.” Nie wolno jej było mówić do dziecka ani trzymać go na kolanach, aby „po kilku nocach zrozumiało, że krzykiem niczego nie uzyska i ucichło ostatecznie.”³² Jak wiemy, nawet psychika szczurów związanych po urodzeniu i nigdy nie dotykanych przez matki ulega degeneracji.³³ Ponieważ „małe dziecko ma specyficzny zapach” matki często pakowały je do torby, którą wieszały na ścianie lub drzewie i zajmowały się czymś innym.³⁴ Ich pedofobia trwała nadal po wyrośnięciu dziecka z pieluch, więc używały wielu innych restrykcyjnych środków, by mieć pewność, że dziecko nie stanie się stale żądającym czegoś „tyranem.” Do środków tych zaliczały się ciasne gorsety ze stalowymi kołnierzykami, wkładki prostujące kręgosłup, pasy oplatające i unieruchamiające ciało,³⁵ klatki uniemożliwiające masturbowanie się, itd. Bolesne lewatywy, stosowane codziennie od szóstego miesiąca aż do wieku uzyskania kontroli nad zwieraczami,³⁶ równały się nadużyciom seksualnym via anus. Matki lub pielęgniarki nieraz wiązały dziecko w pasy, by móc wygodnie wpchać mu w odbył rurę długości ponad pół metra jako karę za „te incydenty,” czyli zrobienie kupy. W wielu niemieckich miastach istniały sklepy z lewatywami, gdzie prowadzono dzieci, by „dobrać właściwy rozmiar.” Skoncentrowanie na odchodach było w Niemczech tak powszechne, że Alan Dundes poświęcił temu zjawisku całą książkę „Życie jest jak kurza grzęda ... obsrane i krótkie” (Life is Like a Chicken Coop Ladder...short and shitty).³⁷

Ponieważ uważano „prawdziwą” naturę dzieci za grzeszną, ich wolna wola musiała zostać złamana. Bicie było głównym środkiem w tym celu. Szczegółowe analizy autobiografii Niemców przeprowadzone przez Auriel Ende noszą prosty tytuł: Maltretowanie i zaniechanie” gdyż, jak stwierdza psychohistoryczka: „W morzu powszechnego bicia, by wymusić posłuszeństwo „dzieciństwo nie miało jasnych stron.”³⁸ Bicie, jak pisze jeden z niemieckich pediatrów, powinno zaczynać się we wczesnym wieku, nawet w niemowlęctwie i: „Powinno być powtarzane dopóty, aż dziecko się uspokoi i zaśnie (...) Od tej chwili jest się jego panem na zawsze. Wystarczy już jedno spojrzenie, słowo czy grożący gest, by nim skutecznie rządzić.”³⁹ W trakcie bicia niemieccy rodzice, jak nieraz odnotowywano, czuli „uzasadnioną wściekłość, wbijając dziecku posłuszeństwo do głowy,” a bite maleństwa nieraz traciły przytomność. Ojciec Hitlera regularnie katoał go do utraty przytomności.⁴⁰ Niemieckie szkoły były fabrykami przemocy: „Bito nas, aż pękała skóra.”⁴¹ Dzieci tak bały się matretowania jakie je tam spotykało, że nieraz musiały być siłą wleczone do szkoły wśród płaczu i krzyku. - W reakcji na takie sadystyczne praktyki szkolne, jak np. „kąpiel w lodowatej wodzie,” która miała je „zahartować,”⁴² często popełniały samobójstwa - trzykrotnie częściej niż w innych krajach Europy⁴³

Bicie uzupełniano innymi karami. Dzieci były sadzane na rozpalonej blasze kuchni, przywiązywane do nóg łóżka na całą noc, zmuszane do zjadania swoich odchodów lub wymiocin, gdy im się „zdarzyło” itp. Sami Niemcy przyznają, że wściekłość na dzieci (Kinderfeindlichkeit) była częstym zjawiskiem.⁴⁴ Dzieci powszechnie straszono nie tylko porwaniem przez złe duchy czy straszne potwory w razie nieposłuszeństwa, ale i sami rodzice nakładali przerażające kostiumy, udając tzw. Knechta Ruperta, smarowali sobie twarze na czarno, czy mianowali się wysłannikami Boga karzącego dzieci za ich grzechy.⁴⁵ Petschauer

²⁹ Henry Mayhew, German Life and Manners as Seen in Saxony at the Present Day. London: William H. Allen, 1864, p. 490.

³⁰ Anon., Cornhill Magazine, 1867, p. 356.

³¹ Raffael Scheck, "Childhood in German Autobiographical Writings," The Journal of Psychohistory 15 (1987):402.

³² Sigrid Chamberlain, "The Nurture and Care of the Future Master Race." The Journal of Psychohistory 31(2004): 374-6.

³³ Thomas Lewis et al, A General Theory of Love. New York: Vintage Books, 2000, p. 88.

³⁴ Sigrid Chamberlain, "The Nurture and Care of the Future Master Race," p. 378.

³⁵ Lloyd deMause, "Schreber and the History of Childhood." The Journal of Psychohistory 15(1987): 427; Katharina Rutschky, Deutsche Kinder-Chronik. Koeln: Kiepenheuer & Witsch, 1983, pp. 16, 59.

³⁶ Lloyd deMause, The Emotional Life of Nations, pp. 196-7.

³⁷ Ibid.

³⁸ Alan Dundes, Life Is Like a Chicken Coop Ladder: A Portrait of German Culture Through Folklore. New York: Columbia University Press, 1984

³⁹ Aurel Ende, "Battering and Neglect: Children In Germany, 1860-1978," The Journal of Psychohistory 7(1979-80): 249-276.

⁴⁰ Alice Miller, For Your Own Good: Hidden Cruelty in Child-Rearing and the Roots of Violence. Toronto: Harper Collins, 1990, p. 10.

⁴¹ Helm Stierlin, Adolf Hitler: A Family Perspective. New York: Psychohistory Press, 1977; Robert Waite, The Psychopathic God: Adolf Hitler. New York: Basic Books, 1977.

⁴² Betram Schaffner, Father Land: A Study of Authoritarianism in the German Family. New York: Columbia University Press, 1948, p. 21; Raffael Scheck, "Childhood in German Autobiographical Writings," p. 411.

⁴³ Aurel Ende, "Battering and Neglect," p. 258

⁴⁴ Katharina Rutschky, Deutsche Kinder-Chronik, p. 93.

⁴⁵ Op cit, p. 250.

relacjonuje: „W dzieciństwie straszył mnie `włochaty potwór, który na mnie polował. Wyciągał mnie spod stołu jak się chowałem, zakuwał w łańcuchy, kopał obcasami i udawał, że chce mnie porwać do swojego kosza, który nazywał się Korb.”⁴⁶ Tego rodzaju praktyki aby wymusić posłuszeństwo najczęściej spotykamy w Niemczech i Austrii; analizy wielu autobiografii z końca dziewiętnastego wieku „wskazują na drastyczny kontrast między doświadczeniami dzieci z klas pracujących tych krajów, a dominującymi doświadczeniami dzieci w innych krajach, wyglądającymi w tym porównaniu na ideał.”⁴⁷

Obcokrajowcy odwiedzający w tamtym okresie niemieckie domy „czuli żal i litość dla cierpień tych maleństw, które musiały ciężko harować i w których brak było iskier życia, ducha i dziecięcej wesołości - czyli tego, co daje dzieciom w Ameryce wyższą odporność na tresurę i wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa.”⁴⁸ Aby nie żywić „darmozjadów,” rodziny z Europy Środkowej posyłały dzieci do pracy w innych domach w charakterze służących lub parobków, aby „wdrożyły się do ciężkiej pracy,” „nie zgniły w beczynności,” „zmniejszyły liczbę gęb do karmienia” lub aby się ich po prostu pozbyć.⁴⁹ Pierworodne dziecko często oddawano krewnym; następne - każdemu, kto chciał je zatrudnić. Kiedy rodzice zgłaszali się później, by je zabrać, nie poznawały ich wcale. Parobkowie, terminatorzy i służące byli nie tylko regularnie bici, ale i wykorzystywani seksualnie - tak chłopcy, jak dziewczynki. W szkołach również szerzyło się wykorzystywanie seksualne przez dorosły personel i starszych uczniów. Istniały nawet tzw. wolne szkoły (free schools), znane z seksualnego używania chłopców przez nauczycieli.⁵⁰ Wobec standardowego wykorzystywania niemieckich i austriackich dzieci późniejsze dzieciństwo nie niesło żadnego polepszenia ani ulgi.

AUSTRIACKO-NIEMIECKIE WYCHOWANIE A PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA

Lęk i wściekłość wskutek wychowania typowego dla Środkowej Europy sprzed ponad stu lat stały się w oczywisty sposób główną przyczyną pierwszej wojny światowej. Chociaż mniejsza część populacji starała się wprowadzać nowe tryby wychowawcze i nowe modele życia i chociaż dlatego wykazywała współczynnik wzrostu wielokrotnie wyższy niż w poprzednich dziesięcioleciach, jednak większość rodziców - tzw. opóźniona psychoklasa - wciąż traktowała dziecko w średniowieczny sposób, a progres społeczno-ekonomiczny końca dziewiętnastego wieku doprowadzał ich do wściekłości. Lęki przed „materializmem, degeneracją, socjalizmem, tańcem i pozwalaniem sobie na przyjemność seksualną” trawiły oba germańskie narody.⁵¹ Cały ówczesny postęp - nowe wolności, nowe prawa, nowe radości - wszystko to groziło tym ludziom erupcją świadomości kar, krzywd i cierpień jakich zaznali w dzieciństwie, próbując jakiegokolwiek indywiduacji. W obronie przed dopuszczeniem do siebie dawnego bólu wyobrażali więc sobie głosy Oprawczego Rodzica w głowie jako płynące z zewnątrz, i stąd niemieccy politycy i dowódcy wojskowi „nagle” powzięli przekonanie, że Rosja „zaatakuję ich w jakimś momencie przyszłości.” Dlatego wszczęcie prewencyjnej wojny było „nieuniknione, a im prędzej tym lepiej.”⁵² Zamiast doświadczać „dezintegracji” z powodu własnej paniki wzrostu, łatwiej było złać się w jedno z Karzącą Macierzą, znaleźć zewnętrznych wrogów i prowokować ich, aby móc ich ukarać za swoje odszczepione „Złe Ja.” Na południu, austriackie prowokowanie różnych kryzysów było pożywką dla północnych, niemieckich tajnych planów sprowokowania Rosji i obwinienia jej za wywołanie wojny, a więc pierwsza wojna światowa była sposobem przywrócenia potencji i udrożnienia narodowych arterii za pomocą oczyszczającego przelewu krwi. Identyfikacyjne zlanie się z Macierzą w karaniu „Złego Ja” umieszczonego w zewnętrznych „wrogach” z początku dawało cudowne uczucie. Mimo faktu, że Niemcy stawali wobec przeciwnika wielokrotnie przewyższającego ich zarówno liczebnością jak siłą i musieli w końcu przegrać, wyruszenie na wojnę było jak „Święta Unia. ... Nie jesteśmy już tym, czym byliśmy - nie jesteśmy sami!”⁵³ Stopieni z Macierzą, poczuli się „oczyszczeni,” gdyż mogli „wyeksportować” za granicę wszystkie aspekty ich „Złego Ja.” Ich wspólne poczucie narodowego „duszenia się i okrażenia przez wrogów” stanowiło sumę indywidualnych retrospekcji z dzieciństwa spędzonego w krępujących powijakach, duszących gorsetach i wśród rodzicielskiej przemocy, gdy tymczasem wyjście z tego okrażenia - wojna - jawiła się im jako „męska sprawa,” sposób „odzyskania potencji” poprzez złożenie Macierzy ofiary z ludzkich istnień, a może nawet „pogrzebanie ich w Jej łonie.”

Ale skoro „skok w progres” przed pierwszą wojną światową mógł wywołać tzw. panikę wzrostu prowadzącą do zlania się z Macierzą i wyprojektowania przemocy na zagranicę, to dlaczego wtedy nie doszło do holokaustu? Dzieciństwo ludzi walczących w pierwszej wojnie światowej wcale nie wyglądało lepiej, niż dzieciństwo tych, którzy w drugiej wojnie przeprowadzili holokaust. Jaka musiała być w dwudziestoleciu międzywojennym sytuacja historyczna, że stworzyła ona jeszcze bardziej wybuchowe warunki emocjonalne?

HOLOKAUST JAKO ZBIOROWA FANTAZJA FOBIJNA

Mechanizmem wyzwalającym eksplozję holokaustu był „skok w progres” - demokratyzacja Niemiec i Austrii, jaka rozpoczęła się w 1920 roku, kiedy nowa psychoklasa zaczęła eksperymenty z różnymi typami wolności, naruszając wszelkie zasady, jakie większość ludzi wchłonęła w dzieciństwie. Weimarscy politycy przestali być ulegli i posłusznie stosować ustawy, a za to kłócili się o nie ze sobą. Weimarskie kobiety także przestały być pasywne: spierały się, głosowały, walczyły o prawa do wyższej edukacji, kontroli urodzin i dostępu do pewnych stanowisk i zawodów.⁵⁴ Robotnicy zaczęli żądać związków zawodowych. Młodzi

46 Raffael Scheck, “Childhood in German Autobiographical Writings,” p. 405.
47 Peter Petschauer, “Children of Afers, or ‘Evoution of Childhood’ Revisited.” The Journal of Psychohistory 13(1985): 138.
48 Geoff Eley, Society, Culture and the State in Germany, 1970-1930. Ann Arbor: University of Michigan Press, 1996, p. 145.
49 Emma Louise Parry, Life Among the Germans. Boston: Lothrop Publishing Co., 1887, p. 20
50 Lloyd deMause, The Emotional Life of Nations, p. 191.
51 Ibid, p. 200.
52 Barbara W. Tuchman, The Proud Tower: A Portrait of the World Before the War 1890-1914. New York: Bantam Books, 1967, p. 38.
53 Donald Kagan, On the Origins of War and the Preservation of Peace. New York: Doubleday, 1995, p. 185.
54 Roland N. Stromberg, Redemption by War: The Intellectuals and 1914. Lawrence: The Regents Press of Kansas, 1982, pp. 85, 39.

zaczęli słuchać jazzu. Niektórzy rodzice zaczęli nawet nalegać na zniesienie bicia w szkołach.⁵⁵ Do kin wkroczyły filmy przedstawiające dynamiczne kobiety, tak iż zwano je „niebezpiecznymi damami kina” i budził się lęk, że patrzeć na nie może rodzić impotencję mężczyzn.⁵⁶ Ta swoboda, która tolerowała wolności naruszające każdą autorytarną postawę, jaką rodzice od pokoleń biciem wbili w swe dzieci, musiała oczywiście „podkopywać niemiecką rasę.”⁵⁷ Demokrację nazywano „hydrą o tysiącu głów kruszącą wszystko, czego nie zdoła połknąć.”⁵⁸ Kultura weimarska przyniosła „bujną twórczość i eksperymentowanie,” ale zarazem „strach, lęk i rosnące poczucie nadciągającej zagłady.”⁵⁹ Z końcem lat dwudziestych - na zasadzie fali odbojowej - wiele reakcyjnych, antydemokratycznych partii stworzyło spontanicznie nagonkę, wołając, że Weimar jest republiką bez republikanów.⁶⁰ Ludzie zaczęli wzywać do „wymancypaowania się z emancypacji” i „przywrócenia zasady autorytarnej.”⁶¹ Jeśli głęboko pogrzebana w nieświadomości osobowość Oprawczego Rodzica nienawidzi cię za twoją nowo zdobywaną niezależność, to raczej zamiast utracić Jej aprobatę, zidentyfikujesz się z Nią - stopisz się z nią w jedno - i zaczniesz karać kozły ofiarne, które można oskarżyć o jakość śmierdzącego odchodami, plugawego dziecka. Powstała więc potrzeba „ogólnonarodowej lewatywy”⁶² - aktu oczyszczenia zmazującego z ludzi niezależność tak, jak matki oczyszczały ich lewatywami w niemowlęctwie.

Zanim jeszcze Żydzi zostali wyznaczeni do roli głównego kozła ofiarnego, który miał być nieczystym siedliskiem wszelkiej zarazy, okres weimarski spłodził potężne ruchy higieny rasowej, charakteryzujące się fobią skażenia przez tzw. innych. Lekarze samorzutnie zaczęli żądać eutanazji dla „nieprzystosowanych będących obciążeniem dla przystosowanych” i „bezproduktywnych darmożjadów” - co było oskarżającym epitetem notorycznie powtarzanym w dzieciństwie przez rodziców.⁶³ Owych „pasożytów” czyniono odpowiedzialnymi za szerzący się tyfus, syfilis i inne choroby zakaźne i aby rozwiązać główny problem zdrowotny (nazywany „sprzątaniem domu”) należało „pozbyć się plugastwa” psującego narodową krew. Doszło do tego, że setkom tysięcy niemieckich i austriackich dzieci pobierano krew na badania pod kątem jej „czystości.”⁶⁴ Wiele tysięcy dzieci nieuleczalnie chorych przestano karmić, by umarły z głodu,⁶⁵ co było reaktywacją dawnych doświadczeń skrajnego głodowania w powijakach w niemowlęctwie.

W latach dwudziestych w Niemczech, rodzice z tzw. dobrych domów, w 73 procentach odpowiadali „tak” na pytanie w ankietach, czy pozwoliliby na zabicie swoich dzieci.⁶⁶ Fakt, że uważano je za niechciane „złe bachory,” był oczywisty na długo przed holokaustem; lekarze zawiązywali medyczne komitety „do eksterminacji niepożądanych dzieci, które były opóźnione w treningu czystości lub używały brudnych słów.”⁶⁷ W latach 1939-41, zanim jeszcze jakkolwiek Żyd został wysłany do komory gazowej, ponad siedemdziesiąt tysięcy tych maleństw zostało eksterminowanych w pierwszych komorach gazowych i krematoriach przez lekarzy ćwiczących się w tej morderczej „dezynfekcji,” „oczyszczaniu” i „terapii.”⁶⁸ Wielu rodziców tych dzieci pisało najpierw oficjalne podania o ich zgłazdzenie.⁶⁹

Im większą w Niemczech i Austrii odczuwano panikę wzrostu, co Erich Fromm nazwał „lękiem przed wolnością,”⁷⁰ tym większa narastała fobiczna zbiorowa fantazja. Ponieważ w niemowlęctwie ludzie ci bali się prawdziwych insektów gryzących ich w powijakach, toksyczne insekty polityczne widzieli w całej Europie, dążącej do „zbołszewizowania” każdego swoimi nieczystościami. Ostatecznie centralnym kozłem ofiarnym stali się Żydzi, których nazywano „zawszonymi parchami chcącymi zainfekować czystą niemiecką rasę”⁷¹ i których należało eksterminować, aby „oczyścić germańską krew.” Żydów nazywano „ekskrementami,” „plugastwem,” „bakcylami zarazy,” „pijawkami,” „trupimi larwami” „roznosicielami infekcji” i „wrzodem na ciele niemieckiego narodu.” Dlatego hitlerowcy zaczęli ich izolować w obozach, mówiąc im: „zjedzą was tu pasożyty i własne gówno; jesteście brudni i musicie zdechnąć” - czyli to samo, co wchłonęli i czego się bali w niemowlęctwie, że nastąpi.⁷² Niemcy wybrali na przywódcę Hitlera (który często nazwał siebie Scheisskerl - głowa gówna) i który, niepokojony przez własne odchody, kompulsywnie w nich grzebał i robił sobie częste lewatywy, który miał kliniczną fobię, regularnie przystawiał sobie pijawki dla odsączenia „zatrutej krwi,” a następnie podejrzewał, że zaraziły go syfilisem;⁷³ Hitlera, w którego przemówieniach pełno było zwrotów i odniesień do zatrutowania krwi i do Żydów wysysających ją z ludzi i który ostatecznie wydał rozkaz eksterminacji "trucicieli zdrowej krwi świata" prowadzący do jednego z najgorszych ludobójstw doświadczonych kiedykolwiek przez rodzaj ludzki.

⁵⁵ Vibeke R. Petersen, Women and Modernity in Weimar Germany. New York: Berghahn Books, 2001, pp. 22-27.

⁵⁶ Bertram Schaffner, Fatherland; A Study of Authoritarianism in the German Family. New York: Columbia University Press, 1948, p. 47.

⁵⁷ Jans B. Wager, Dangerous Dames: Women and Representation in the Weimar Street Film and Film Noir. Athens: Ohio University Press, 1999.

⁵⁸ Mark Mazower, Dark Continent: Europe's Twentieth Century. New York: Alfred A. Knopf, 1999, pp. 125, 129.

⁵⁹ Klaus Theweleit, Male Fantasies: Vol. 2: Male Bodies: Psychoanalyzing the White Terror. Minneapolis: University of Minnesota Press, 1989, p. 45

⁶⁰ Peter Gay, Weimar Culture: The Outside as Insider. New York: W. W. Norton & Co., 2001, p. xiv.

⁶¹ Ian Kershaw, Weimar: Why Did German Democracy Fail? London: Weidenfeld and Nicolson, 1990, p. 21.

⁶² Claudia Koontz, Mothers in the Fatherland: Women, The Family, and Nazi Politics. New York: St. Martin's Press, 1981, pp. 12-13.

⁶³ Fritz Stern, The Politics of Cultural Despair: A Study in the Rise of the Germanic Ideology. Berkeley: University of California Press, 1961, pp. xi-xix.

⁶⁴ James M. Glass, "Life Unworthy of Life" Racial Phobia and Mass Murder in Hitler's Germany. New York: BasicBooks, 1997.

⁶⁵ Ibid, p. 37.

⁶⁶ Robert Jay Lifton, The Nazi Doctors: Medical Killing and the Psychology of Genocide. New York: Basic Books, 1986, p. 62.

⁶⁷ Goetz Aly et al, Cleansing the Fatherland: Nazi Medicine and Racial Hygiene. Baltimore, Johns Hopkins University Press, 1994, pp. 30-31.

⁶⁸ Goetz Aly et al., Cleansing the Fatherland, pp. 29-55, 188-189; Henry Friedlander, The Origins of Nazi Genocide: From Euthanasia to the Final Solution. Chapel Hill: University of North Carolina Press, 1995, pp. 39-61.

⁶⁹ James M. Glass, "Life Unworthy of Life," p. 61.

⁷⁰ Ibid, p. 62.

⁷¹ Erich Fromm, The Fear of Freedom. London: Routledge & Kegan Paul, 1975 (1942).

⁷² James M. Glass, "Life Unworthy of Life," p. 8.

⁷³ Ibid, p. 24; Robert Jay Lifton, The Nazi Doctors, pp. 16, 183.

Ponieważ żydowskie matki niemal zawsze karmiły piersią i ponieważ dlatego żydowskie dzieci miały o wiele mniej autorytarne postawy niż ich sąsiedzi,⁷⁴ Żydzi jako grupa społeczna byli znacznie liberalniejsi niż reszta Niemiec. Dlatego stanowili na przykład liczebną większość wśród wiedeńskich socjaldemokratów i dlatego "musieli być zlikwidowani dla oczyszczenia germańskich narodów," jak uzasadniał Goebbels: "Żydzi są jak wszy na cywilizowanej ludzkości. Muszą w jakiś sposób zostać zlikwidowani, albo nieuchronnie spełnią swą dręczącą, molestującą rolę,"⁷⁵ bojąc się, że "Niemcy są o krok od żydowskiej zagłady." Źródła holokaustu w dzieciństwie wskazują także podobne wystąpienia Himmlera: "Antysemityzm jest równoznaczny z odwsheniem. Tępienie insektów nie jest pytaniem ideologicznym, tylko kwestią higieny."⁷⁶ Rasistowskie edykty odzwierciedlały fobiczne zbiorowe urojenie: "Wiadomo powszechnie, że tyfus i inne zakaźne choroby są roznoszone przez populację Żydów." Ich eksterminację rozpoczął dr Kroll, minister zdrowia i medycyny nazywany sanitarnym oberführerem (Sanitaetsoberfuehrer) Trzeciej Rzeszy. Żydzi, mówił Hitler, są "pasożytami na ciele innych narodów" i dlatego należy ich zlikwidować.⁷⁷ Nazistowskie Niemcy miały stać się "jak dr Pasteur" i wyeliminować bakterie powodujące niezliczone choroby.⁷⁸

Pierwszą rzeczą, która rozpoczynała męczeństwo Żydów, było zmienienie ich w „zafajdane bachory” (shit babies) poprzez niebywałe ścieśnienie ich w zamkniętych gettach, gdzie istotnie zaczęły szerzyć się wszy i tyfus. Miano teraz namacalne przykłady zrównujące ten naród z insektami i tyfusem, co powszechnie nakleiło mu toksyczne piętno „głównego roznosiciela wszy.” Przykładem może być mały niemiecki chłopiec, który na widok wszy w pudełku wystawowym wołał: „żydowska armia, żydowska armia.”⁷⁹ Teraz zaczęto Żydów zamykać w obozach koncentracyjnych, zapowiadając im: „Zjedzą was wszy, zgnijecie we własnym gównie. Wszyscy tu zginiecie.”⁸⁰ SS-mani pełniący funkcję lekarzy w Oświęcimiu mówili na więźniów anus mundi (odbyt świata), nawiązując nieświadomie do rutynowych lewatyw ze swego dzieciństwa.⁸¹ Jako „odchody, plugastwo i zaraza” - Hitler używał określeń: „bakcyle, pasożyty i robactwo,” głosząc, że „wyplenienie tych chwastów jest służbą dla ludzkości”⁸² - Żydzi „zasługiwali” na eksterminację oczyszczającą ciało narodu niemieckiego. Cyklon B do komór gazowych produkowały Niemieckie Zakłady Dezynfekcyjne i był to gaz używany standardowo do tępienia insektów. Podobnie zabijanie Romów nazywano „eliminowaniem cygańskiej plagi.”⁸³ Na świecie mieli pozostać tylko Niemcy i Austriacy, których Trzecia Rzesza będzie kochać, nie zaś nienawidzić.

Ponieważ urazy z dzieciństwa wdrukowują się niezatarte we wczesny system lękowy - w migdałowaty „rdzeń psychotyczny” mózgu - w holokaucie został odtworzony każdy szczegół traumatycznego dzieciństwa Austriaków i Niemców. Zamykanym w obozach koncentracyjnych Żydom zapowiadano: „To jest obóz śmierci. ... Zjedzą was wasze wszy; zgnijecie we własnym gównie, parchy plugawe.”⁸⁴ Ten sam element tragicznego dzieciństwa Niemców i Austriaków, jakie musieli przetrwać w zawieszonych i ufajdanych powijkach, został odtworzony w obozowych barakach. Żydów zmuszono do leżenia we własnych nieczystościach, bez możliwości zmycia uryny i kału, a za to w przymusie zjadania tych odchodów, które „pokrywały wszystko aż po śmierć.”⁸⁵ Nawet wczesnodziecięcy trening czystości został powielony w dokładnych szczegółach, takich jak to, że latryny w getcie musiały być nadzorowane przez „strażnika z wielkim zegarem, którego Niemcy przebierali za rabina i nazywali <szefem szamba>”⁸⁶ W drodze do obozów Żydzi upchnięci byli ciasno w ciemnych bydlęcych wagonach, gdzie musieli siusiać i defekować pod siebie tak, jak ich oprawcy w dzieciństwie. Podróże w bydlęcych wagonach i tzw. marsze śmierci odtwarzały niekończącą się wędrówkę dzieci germańskich od jednej obcej rodziny do kolejnej z przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Nawet sposób bicia Żydów często powielał uświęconą w Niemczech praktykę żądania od bitego dziecka, by nie płakało, czym mogłoby wzbudzać w oprawczych rodzicach poczucie winy. Ofiary holokaustu w obozach nagradzano ochłapem żywności, jeśli nie wydały głosu skargi w czasie katowania przez SSmanów.⁸⁷ W ten sposób każda oprawcza praktyka, jaką oprawcy musieli znieść w dzieciństwie i jaka wdrukowała się w ich wczesny system lękowy - w ich „psychotyczny rdzeń” - wybuchał po latach jak bomba zegarowa. Kwestia Żydów (Judenfrage) była ewidentnie kwestią dzieciństwa Niemców (Kinderfrage).

To samo dotyczyło działań wojennych, które Hitler nazywał „napędzaną przez wszy migracją ze Wschodu.” Jego żądania „większej przestrzeni życiowej” (Lebensraum) i „większych terenów do zaopiekowania przez Niemców” były tak naprawdę skargą na wczesne skrępowanie w nie dających przestrzeni powijkach i brak zaopiekowania. Podobnie jak wiele innych, druga wojna światowa była tak naprawdę paranoidalną fobią żerującą na wyprojektowanym na zagranicę lęku przed toksyczną infekcją, jaka miała stamtąd nadjeść. Chodzi tu nie tyle o tzw. nóż w plecy Traktatu Wersalskiego, ile o bez porównania bardziej zawstydzający „nóż w plecy” maltretowania lewatywami w dzieciństwie. Hitler, stopiony w jedno z Germanią, mógł zyskać omnipotentną władzę swojej matki, której zdjęcie trzymał na biurku i której śledzące oczy, jak mówił, przypominały mu sięjące śmierć spojrzenie

⁷⁴ Alan Dundes, "Life is Like a Chicken Coop Ladder." The Journal of Psychoanalytic Anthropology 4(1981): pp. 347-8; Norbert Bromberg and Verna Small, Hitler's Psychopathology. New York: International Universities Press, 1983, p.281; George Victor, Hitler: The Pathology of Evil. Washington: Brassey's, 1998, p. 123.

⁷⁵ Lloyd deMause, The Emotional Life of Nations, p. 202.

⁷⁶ James M. Glass, "Life Unworthy of Life," p. 80.

⁷⁷ Ibid, p. 83.

⁷⁸ Arno J. Mayer, Why Did the Heavens Not Darken? The "Final Solution" in History. New York: Pantheon Books, 1988, p. 100.

⁷⁹ Ibid, p. 309.

⁸⁰ James M. Glass, "Life Unworthy of Life," p. xix.

⁸¹ Ibid, p. 24.

⁸² Robert Jay Lifton, The Nazi Doctors, p. 147.

⁸³ Zygmunt Bauman, Modernity and the Holocaust. Ithaca: Cornell University Press, 1989, p. 71.

⁸⁴ Robert Gellately, "The Third Reich, the Holocaust, and Visions of Serial Genocide." In Robert Gellately and Ben Kiernan, Eds., The Specter of Genocide: Mass Murder in Historical Perspective." Cambridge: Cambridge University Press, 2003, p. 252.

⁸⁵ David R. Beisel, "Europe's Killing Frenzy." The Journal of Psychohistory 25(1997): 207.

⁸⁶ Terrence Des Pres, The Survivor: An Anatomy of Life in the Death Camps. New York: Pocket Books, 1977, p. 58.

⁸⁷ Gitta Sereny, Into That Darkness: An Examination of Conscience. New York: Random House, 1974, p. 166.

Meduzy. Identyfikacja z karzącym wzrokiem matki objaśnia jego zwyczaj trenowania przed lustrem własnego, rozdającego śmierć spojrzenia, co do którego był pewien, że było równie wszechpotężne, jak u niej. Przecież został politykiem wskutek doświadczenia wizji, że Matka Boska każe mu nim zostać. Zjednoczony z Zabójczą Mocą Macierzy Hitler, jak większość innych Niemców i Austriaków, próbował zdobyć sobie Lebensraum, której tak strasznie zabraniały mu niegdyś krępujące powijaki, gorsety i rodzicielskie ciosy. Dlatego SA mogło twierdzić, że „Niemiecki żołnierz wszędzie niesie ze sobą ducha kochającej matki; jej oczy świecą nad nim nawet w godzinie śmierci.”⁸⁸

Zabijanie Żydów oznaczało, że oczywiście nie przyczynią się oni do zwycięstwa Niemiec. Wypowiedzenie wojny narodom, których razem wzięta siła wielokrotnie przewyższała łączną siłę Austrii i Niemiec, było krokiem samobójczym, jasnym dla każdego, kto nie był zamroczony wojennym transem. Od początku slogan młodzieży hitlerowskiej brzmiał: „Urodziliśmy się by umrzeć dla Niemiec,” na co Hitler odpowiadał obietnicą, że „dziesięć milionów młodych Niemców odda swe życie” pod jego przywództwem.⁸⁹ Pod koniec wojny często rozważał samobójstwo, powtarzając: „Niemcy nie zasługują na to, by żyć” i ostatecznie wydał rozkazy zniszczenia Rzeszy tak, jak samobójczo zniszczył sam siebie. W końcu „zafajdane bachory” zasługują na śmierć - nie mniej, ale i nie więcej - gdyż nawet umierając, marzą w fantazjach o powrocie do łona matek: do Macierzy.

EWOLUCJA WYCHOWYWANIA DZIECI W OSTATNIM PÓŁWIECZU

Chociaż po zakończeniu wojny konieczność odbudowy ekonomicznej sprawiała, że życie rodzinne było dla Niemców i Austriaków jeszcze trudniejsze, wychowywanie dzieci przeszło najgwałtowniejszą ewolucję w swojej historii. Pod rządami nazistów nawet dobrze wykształcone klasy średnie aprobowały eksterminację toksycznego „żydowskiego plugastwa” dopóki było ono prowadzone zgodnie z prawem. Pewien oficer gestapo tak wspomina lata trzydzieste: „Rzadko zdarza się, by jakiś naród z taką gotowością, jak nasz, wyrzekł się wszystkich swoich praw i wolności.”⁹⁰ Tymczasem u początku dwudziestego pierwszego wieku Niemcy i Austria sprawiają wrażenie całkiem innej odmiany ludzi, całkiem nowej psychoklasy. Nie tylko zniknął eliminujący antysemityzm; wyszedł z mody nawet zwykły nacjonalizm. Ludzie uważają się tu raczej za „Europejczyków” niż za „Austriaków,” a wielu z nich po prostu myśli o sobie jako o „człowieku.” Co zaszło w sposobie wychowywania dzieci, że zmieniło Austrię z kraju, gdzie milion dwieście tysięcy obywateli z entuzjazmem służyło w Wehrmachcie, w pełni uczestnicząc też w obozach takich jak Majdanek? Austria była nastawiona de facto jeszcze bardziej antysemicko niż Niemcy: czterdzieści procent załogi obozów koncentracyjnych stanowili Austriacy, a w ekipie Eichmanna było ich aż siedemdziesiąt procent, co jest zdumiewającą proporcją wzięwszy pod uwagę, że ich liczba wynosiła zaledwie dziesięć procent ludności Niemiec!⁹¹ Co stało się w ostatnich pięćdziesięciu latach, że Wiedeń przekształcił się z miasta opisywanego jako „mające największe stężenie przemocy antysemickiej ze wszystkich miast Trzeciej Rzeszy” w ośrodek wyjątkowej wolności, niezależności i tolerancji?⁹²

Dla psychohistoryków oczywiste jest, że ta zadziwiająca przemiana nastąpiła jedynie w wyniku gruntownej poprawy sposobu wychowywania dzieci. Większość tego polepszenia to osiągnięcie najświeższe. Ankiety zbierane trzydzieści lat temu stwierdzały, że „osiemdziesiąt pięć procent Austriaków wciąż wykazuje pewien stopień antysemityzmu, a dwadzieścia procent twierdzi, że Oświęcim miał też pozytywne strony.”⁹³ Gros postępu to sprawa dopiero ostatniego pokolenia - sprawa o wiele bardziej ludzkiego i pełnego miłości dzieciństwa, jakiego doświadczyliście Wy, tu zgromadzeni młodzi wykładowcy i studenci. Najwyraźniej, olbrzymi „rozróżnienie pokoleniowe” dzieli dzieciństwo Waszych dziadków i ojców od Waszego i to właśnie ów rozróżnienie zaowocował tak głębokimi przemianami w austriackiej polityce, progresywnym umacnianiem się partii liberalnych i ekologicznych, skupiających większość młodego elektoratu.⁹⁴ Owa spektakularna ewolucja sposobu wychowania dzieci dokonała się ze znikomą pomocą „socjalnych struktur” - na przykład, wyasygnowanie funduszy na opiekę nad dziećmi do lat trzech nastąpiło zaledwie dwa lata temu. Ale proces odrzucania tradycyjnego autorytarnego modelu rodziny toczy się już od pół wieku. W 1960 roku jeszcze osiemdziesiąt procent rodziców w Niemczech i Austrii przyznawało się do bicia dzieci, z czego aż trzydzieści pięć procent trzciną lub pasem. Dziś oba kraje wprowadziły prawo mówiące, że bicie dziecka jest takim samym przestępstwem, jak bicie dorosłego.⁹⁵ Prowadzone ostatnio wnikliwe badania osobowości mówią, że zarówno Niemcy jak Austriacy przejawiają mniej autorytarnych postaw niż Amerykanie.⁹⁶ Jak do tego doszło? Co spowodowało tak zasadniczą zmianę? Kto zaczął otaczać dzieci bezwarunkową miłością, która ukształtowała je w ten sposób? I czy taką rewolucję w rodzicielstwie można powielić w innych częściach świata, aby przyszłe pokolenie uniknęło jądrowego ogólnoswiatowego holokaustu i zaczęło „oczyszczanie świata ze zła”?⁹⁷

Chciałbym zakończyć moje wystąpienie, stawiając was, drodzy słuchacze, przed wyzwaniem. Do tej pory nie prowadzono badań nad tym, jak i dlaczego nastąpiła przemiana w sposobie wychowywania dzieci. Nikt nie badał, jak to się stało, skoro Wasi dziadkowie byli powszechnie ciężko krzywdzeni w dzieciństwie przez rodziców, a teraz macie bez porównania mniej przemocowy, bardziej ludzki naród? Nikt nie podjął badań nad tą kluczową przemianą, gdyż nikt nie rozpoznaje w traumatycznym dzieciństwie

⁸⁸ Martin Gilbert, The Boys: The Untold Story of 732 Young Concentration Camp Survivors. New York: Henry Holt and Co., 1996, p. 206.

⁸⁹ W. Baird, To Die For Germany: Heroes in the Nazi Pantheon. Bloomington: Indiana University Press, 1990, p. 88.

⁹⁰ George Victor, Hitler: The Pathology of Evil, pp. 85, 109.

⁹¹ Michael Mann, The Dark Side of Democracy: Explaining Ethnic Cleansing, p. 206.

⁹² Peter Utgaard, Remembering and Forgetting Nazism: Education, National Identity, and the Victim Myth in Postwar Austria. New York: Oxford University Press, 2003, p. 100; John Weiss, The Politics of Hate: Anti-Semitism, History, and the Holocaust in Modern Europe. Chicago: Ivan R. Dee, 2003, p. 103.

⁹³ Peter Thaler, The Ambivalence of Identity: The Austrian Experience of Nation-Building in a Modern Society. West Lafayette: Purdue University Press, 2001.

⁹⁴ Ibid, p. 104.

⁹⁵ Heinz M. Pascher, Ed., A Work in Progress: Social and Political Change in Contemporary Poland and Austria. Krakow: Universitas, 2001, p. 64.

⁹⁶ Walter Havernick, Schläege als Strafe. Hamburg, 1964; Peter Newell, Children Are People Too: The Case Against Physical Punishment. London: Bedford Square Press, 1989, p. 68.

⁹⁷ William F. Stone, et al, Eds. Strength and Weakness: The Authoritarian Personality Today. New York: Springer-Verlag, 1993, p. 186.

źródła ludobójstwa, wojen i przemocy społecznej. Przeczytałem ponad trzysta książek o przyczynach konfliktów zbrojnych i ludobójstwa i odkryłem, że choć badały one wszelkie aspekty ekonomicznego, politycznego i społecznego podłoża oprawców, ani jedna nie spojrzała na metody wychowawcze z ich dzieciństwa. Nieprzerwanie wygłaszam na uczelniach takie referaty jak ten, którego słuchaliście, i odbiór zawsze jest taki sam: „Och, DeMause, daj spokój - to zbyt uproszczenie! Jak to, wystarczy kochać dzieci i już? Tym wyeliminujemy Wojny? Myślisz, że w to uwierzemy?” I niezmiennie odpowiadam: „Tak, wierzę, że uwierzycie.”

Dlatego proszę Was, tu zgromadzonych, o pomoc w naukowych badaniach nad tą spektakularną przemianą w sposobie wychowywania dzieci - przemianą, jakiej dokonali Wasi rodzice i dziadkowie i jaka doprowadziła do niemal całkowitego zaniku rasizmu w Austrii. Idźcie do nich, proszę Was, i wypytujcie, jakie było ich dzieciństwo. Pytajcie o to, kiedy powijaki, bicie, tortury, znęcanie się i porzucanie zaczęły zanikać, kiedy zaczęła zjawiać się miłość oraz wsparcie i aprobowanie niezależności i jaki wpływ wywarło to na ich osobowość. Krótko mówiąc, skoro wszyscy do tego stopnia jesteśmy empatycznymi, pełnymi troski istotami ludzkimi, i to nawet od dwóch pokoleń czynnie kochających ojców i matek, proszę Was, dowiedzcie się w naukowy sposób, dlaczego umiecie dziś być tacy? Piszcie proszę raporty o tym, co odkryliście w historii dzieciństwa i prześlijcie mi. Najlepsze opublikuję w The Journal of Psychohistory. Tylko w ten sposób świat dowie się o źródłach cudu, jaki dokonał się tu, w Europie